„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 297. Kraków, piątek dnia 22 czerwca 1906 roku ROK XIV.

Duma i rewolucja.

Sytuacja w Rosji staje się niemal z każdym dniem coraz groźniejszą i zdaje się zbliżać chwila decydującej walki. Jak to już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, zabawa w „ślepą babkę", uprawiana przez rząd i Dumę nie mogła potrwać długo i w końcu musiał nadejść moment, kiedy te dwie siły będą zmuszone zająć stanowczą postawę. Moment ten, jak się zdaje, jest już niedalekim. Duma nie może dłużej bawić się w parlament przy odgłosie urządzanych przez rząd pogromów i rzezi, jednocześnie z kontrrewolucją czarnych secin, do której biurokracja rosyjska coraz otwarciej się przygotowuje. Duma, która w pierwszym miesiącu zadziwiła świat swym taktem i spokojem, zaczyna już tracić cierpliwość i ministrowie spotykają się w niej już nie z surową krytyką, lecz z niekrępowanymi niczem wybuchami oburzenie. „Kaci i mordercy", oto słowa, które coraz gwałtowniej rozbrzmiewają w parlamencie rosyjskim pod adresem i w obecności ministrów.

A temu zaostrzeniu się stosunków pomiędzy rządem a Dumą towarzyszą coraz groźniejsze pomruki u dołu, w szerokich masach ludu rosyjskiego. Nie cofający się przed żadną zbrodnią rząd dla utrzymania za jakąbądź cenę w rękach swych władzy, ucieka się do pomocy ciemnego motłochu i szumowin społecznych, w nich szuka oparcia i mobilizuje bandy „czarnej sotni".

Z drugiej strony, prawie 6-tyg. okres istnienia Dumy, choć w walce z rządem nie może poszczycić się ani jednem faktycznem zwycięstwem, nie pozostał bez wielkiego wpływu na urobienie pojęć na uświadomienie najszerszych warstw narodu. „Akademickie" dyskusje Dumy, na które rząd carski pozostał zupełnie głuchym, obleciały błyskawicą olbrzymie przestrzenie państwa, przemknęły do zakątków wiejskich i rozbudziły w narodzie nadzieję i dążenia, których nic już powstrzymać nie może! Świadczy o tem coraz większe wrzenie rewolucyjne w masach, dla których „rewolucyjna Duma", jest zbyt umiarkowaną, i którą usiłują popchnąć do bardziej stanowczych czynów. To też nowy wybuch zbrojnej rewolucji, zdaje się wisieć w powietrzu, a tym razem rozproszone w olbrzymiem państwie siły społeczne mają jedno hasło: poparcie siłą żądań Dumy, do urzeczywistnienia których stanął na drodze jeden jedyny wróg: zbrodnicza klika dotychczasowych uzurpatorów władzy.

A temu wrzeniu w masach wiejskich i wśród ludności miast towarzyszą w różnych punktach państwa bunty wojskowe. Kronsztad, Sewastopol, Połtawa, Kursk, Riazań i td. zapłonęły znów płomieniem buntów wojskowych. A te bunty mogą mieć obecnie charakter bardziej celowy i świadomy, niż poprzednie wybuchy. Jak to stwierdzają raporty dowódców wojskowych do ministra wojny, „akademickie" dyskusje Dumy nie pozostały bez wpływu i na armię: tam, gdzie nie mógł do trzeć agitator, tam zrobiły swoje łapczywie czytane przez żołnierzy i oficerów wieści z Dumy. I jeśli wśród karjerowiczów gwardji petersburskiej mogła powstać nawet myśl o spisku i zamachu na Dumę, to z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że wśród wielu garnizonów, żądania Dumy i stanowisko biurokracji wobec tych żądań nie mogły nie wywołać poważnych refleksji.

Czy uświadomienie wśród szerokich mas narodu i wśród wojska doszło do tego stopnia, że w obecnej już chwili możliwym jest wybuch powszechnej rewolucji, która zdobyłaby siłą to, czego rząd odmawia dotychczas Dumie, trudno przesądzać. To pewne jednak, że z groźnej sytuacji zdaje sobie sprawę i rząd, który nie może odważyć się na rozpędzenie Dumy, wiedząc, czemby to, w obecnych warunkach groziło.

A im dłużej kamaryla dworska usiłuje bawić się w „ślepą babkę" z przedstawicielami narodu, tem smutniejszym będzie dla niej koniec tej igraszki...

Historja budowy portów w Tryeście.

Wiedeń, 21 czerwca.

(Mm) Komisja budżetowa Izby poselskiej Rady państwa uchwaliła na posiedzeniu środowem zaprosić byłego prezesa gabinetu dr. Koerbera, byłego ministra skarbu dra Böhm-Bawerka i byłego ministra handlu barona Calla, by zechcieli udzielić wyjaśnień w sprawie budowy portu w Tryeście.

Historja tej budowy wskazuje wiele niejasnych punktów pod względem konstytucyjnym, finansowym, technicznym.

Pierwsze przedłożenie w sprawie budowy portu w Tryeście wniósł gabinet hr. Clarego dn. 22 listopada 1899 r. Kierownikiem ministerjum handlu był szef sekcji dr. Stibral, który jeszcze dzisiaj urzęduje w owem ministerjum jako pierwszy szef sekcji w trzeciej randze. Przekazano ów projekt komisji budżetowej, która go załatwiła. Ustawa regulaminowa Rady państwa wymaga, by projekt załatwiony przez komisję budżetową, wrócił do Izby. Ta załatwia go w drugiem i trzeciem czytaniu. Potem projekt, uchwalony przez jedną Izbę, idzie do drugiej. Ta znowu załatwia go w plenum, w komisji i potem w plenum. Jeżeli uchwała obu Izb jest jednobrzmiącą, gabinet zazwyczaj radzi koronie, by tę uchwałę sankcjonowała. Projekt uchwalony przez obie Izby i sankcjonowany przez koronę, staje się ustawą.

Projekt, tyczący budowy portu w Tryeście mimo uchwalenia go w komisji budżetowej, nie wszedł na porządek dzienny obrad Izby poselskiej, ponieważ dr. Koerber w dniu 7 czerwca 1900 r. sesję Rady państwa odroczył. Skutkiem rozwiązania Izby poselskiej w dniu 7 września 1900 roku, wszystkie projekty niezałatwione spadły z wokandy. Ustawa wymaga od rządu, by wniósł je na nowo do parlamentu, jeżeli życzy sobie ich załatwienia. Tymczasem gabinet dra Koerbera nie wniósł do Izby poselskiej, wybranej w grudniu 1900 w styczniu 1901 roku przedłożenia o budowie portu w Tryeście, choć w tym samym czasie, w kwietniu 1901 roku wniósł ustawę o nowych kolejach i ustawę kanałową i obie te sprawy pomyślnie w ciągu ośmiu tygodni w parlamencie załatwił, czyli uzyskał kredyt do wysokości 817 milionów koron.

Trzeba nadto podkreślić, że Izba poselska pracowała normalnie i bez obstrukcji aż do jesieni 1902 roku, bo jeszcze w czerwcu 1902 roku uchwaliła rządowi nowy podatek, opłatę od kart kolejowych.

Tymczasem dr. Koerber nie pytając się parlamentu o pozwolenie, w kwietniu 1901 roku rozpoczął budowę portu. Reszta jest znana ze sprawozdań komisji budżetowej.

Pochlebcy tłumu.

Skoro tylko wynik ostatnich wyborów francuskich stał się wiadomym, można było odrazu przewidzieć, że oba główne stronnictwa, które uzyskały większość, prędzej czy później zetrą się z sobą w walce o władzę. Rzeczywiście burżuazyjny radykalizm nie mógł długo iść zgodnie z rewolucyjnym socyalizmem. Dopóki chodziło o prześladowanie kościoła, o wypędzanie bezbronnych zakonników, o „oczyszczanie" armii, z żywiołów „reakcyjnych", — radykaliści szli ręka w rękę z socjalistami, gdyż łączyła ich wspólna nienawiść do religii i duchowieństwa, a wpływ żydowskiej masoneryi, w obu partjach był decydującym. Skoro jednak socjaliści zaczęli sięgać do kieszeni burżuazyi, kiedy po zwycięstwie nad „reakcją", spróbowali urzeczywistnić niektóre postulaty socjalistyczne, naruszające dotkliwie materjalne interesy radykalnego mieszczaństwa, — dalsza zgoda stała się niemożliwą i dawni przyjaciele starli się z sobą z całą gwałtownością.

Radykaliści, którzy długo nie mieli przywódzcy, znaleźli go nareszcie w osobie ministra spraw wewnętrznych Clemenceau, człowieka rzeczywiście zdolnego i obdarzonego niezwykłym temperamentem. Ten eksweterynarz, zajmował już oddawna wybitne miejsce w obozie radykalnym, ale należał zawsze do opozycji, i to zjednało mu nawet przydomek „obalacza ministrów". Po ostatnich wyborach, sam musiał wejść w skład rządu, — i odrazu okazał niezwykłą energję... w tłumieniu strejków. To też natychmiast po otwarciu sesji parlamentu, główny wódz socyalistów Jaures, wystąpił z ognistą filipiką przeciwko swemu dawnemu sojusznikowi.

Istnieje w francuskiej izbie deputowanych zwyczaj przeprowadzania dyskusji nad deklaracją ministerjalną, czyli nad programem rządowym gabinetu, którą wywołują interpelacje do

rządu o „jego politykę ogólną.“ Między innymi mówił i Jaures, aż przez dwa posiedzenia. Pierwsza mowa pełną była jakichś nieokreślonych marzeń o odrodzeniu społecznem, a druga wycieczek przeciw Clemenceau. Programu pozytywnego Jaures, nie dał jeszcze, ale za to obiecał przedstawić izbie za cztery miesiące projekt przeobrażenia dzisiejszego ustroju w społeczeństwo przyszłości.. Ale nie o ten projekt szło Jauresowi, lecz o walkę z ministrem Clemenceau, którą mu zaraz zapowiedział.

Od lat 14 nie słyszano przemówienia Clemenceau w parlamencie francuskim, to też mowy jego słuchano z napięciem i uwagą. Interpelacje zmusiły go do udzielenia odpowiedzi w sprawie zaburzeń w Courrieres i demonstracji majowych. Wykazywał więc na podstawie wysłanych przez siebie instrukcji, że polecił prefektom i komendantom wojskowym, aby szanowali prawo strejkowania, przysługujące robotnikom, a przeszkadzali jedynie gwałtom i rabunkowi.

„Co pan byś uczynił, panie Jaures“, wołał Clemenceau, zwrócony ku przywódcy socjalistów, gdybyś pan był ministrem spraw wewnętrznych, — a takie nieszczęście może się przecież każdemu z nas zdarzyć (żywa wesołość) — i dostał depeszę że strejkujący dopuszczają się gwałtów na chętnych do pracy, że burzą ich domy? Nie wysłałbyś pan wojska dla utrzymania porządku? Odpowiedz pan bez ogródek, panie Jaures:Tak,czy nie. Mówca zamilkł na chwilę, jakby oczekiwał odpowiedzi, ale i Jaures milczał. I milczenie jest odpowiedzią“ rzekł Clemenceau wśród burzliwych oklasków, poczem zakończył apelem do socjalnej demokracji, aby pozostała w bloku i nie rozrywała jedności partji republikańskich. Na drugi dzień, we wtorek podjął Clemenceau dalszy ciąg swej mowy, również politycznej, względem Jauresa. „Robotnik — mówi Clemenceau, — który pracy szuka i znajduje ją, ma prawo do niej; robotnik, który opuszcza pracę w nadziei, że uzyska lepsze wynagrodzenie walczy o polepszenie swego stanowiska, a nie o życie (oklaski, przerywane ze strony socjalistów). Słusznem jest, że robotnik chce swój byt polepszyć, ale nie wolno mu zmuszać swojego towarzysza, który dbać musi o utrzymanie swej rodziny, do zaprzestania pracy.“

Następnie omawiał minister program socjalistyczny i stwierdził, że jest on właściwie programem mieszczańskim. Jaures przywłaszczył sobie ten program, obejmujący: ośmiogodzinny dzień pracy, stopniowy podatek dochodowy i upaństwowienie dużych monopolów. Co do wywłaszczenia to oświadczył Clemenceau, że mówić o niem będzie można, gdy Jaures przedłoży swój projekt, ale to pewne jest, że własność prywatna, różne zmiany przechodząc długo jeszcze istnieć będzie. A zresztą i u samych socjalistów istnieją jeszcze różne poglądy na tę sprawę. Przytacza dalej mówca artykuł, znanego socjalisty niemieckiego Bernsteina, który mówi, że w socjalizmie jest wszystkiem ruch w kierunku sprawiedliwości społecznej, a cel sam ostateczny — jest niczem. *„Nie ustrój społeczny* — mówi Clemenceau — *ale ludzi trzeba czynić lepszymi.*“ Następnie wylicza stawy, które ten mieszczański, a nie socjalistyczny parlament od lat dziesięciu uchwalał dla dobra robotników i dodał: „My chcemy w związku z socjalistami zastanowić się nad podatkami, potrzebnemi do przeprowadzenia zabezpieczenia robotników na starość, ale wydatki uchwalimy razem z socjalistami, a gdy przyjdzie do uchwalenia pokrycia, wówczas socjaliści się usuną.

To nie jest lojalne postępowanie. Następnie wyraziwszy nadzieję, że socjaliści przestaną być jego przeciwnikami i połączą się z nim, porównał ich minister do tej żony, która zawsze grozi mężowi, że go opuści i wróci do matki, a jednak tego nigdy nie zrobi. „Jeżeli socjaliści zechcą z nami pracować, to podamy im ręce i powiemy im: pracujmy razem, jeżeli nie zechcą, przyjmiemy śmiało całą odpowiedzialność na siebie.

P. Clemenceau, nie chce wierzyć w socjalistyczny dogmat Jauresa, pan Jaures, mówił on, — twierdził, że jeżeli nie uznamy jego systemu, będzie to bankructwem ludzkiego ducha. Nie mieszajmy pojęć. To bankructwo nie odnosi się do ducha ludzkiego, ale do ducha p. Jauresa.

Dalej zarzucał Clemenceau Jauresowi, że my śląc o przyszłem społeczeństwie, zapomina zupełnie o człowieku.

„My — mówił, — bierzemy człowieka takim, jakim jest, z jego dobrocią, jego okrucieństwem, jego litością, — cierpieniami, które sam znosi, które innym zadaje; bierzemy go słabym i niedoskonałym i oświecamy go, podnosimy, wzmacniamy, zbliżamy coraz bardziej do sprawiedliwości najwyższej

I chcemy, żeby każdy dzień przynosił mu więcej dobroci, potęgi i panowania nad sobą i nad światem zewnętrznym. To jest ideał, który prowadzi dalej dzieła naszych przodków, który nie uchyla całej chwalebnej przeszłości rasy ludzkiej. Wy, zamykacie się w ciasnym dogmacie, — nasz ideał polega na rozkwicie jednostki...

Na wywody ministra odpowiedział Jaures, rozwijając znane poglądy socjalistyczne, w sposób cokolwiek chaotyczny.

Na wniosek Maujana uchwaliła Izba tekst mowy Clemenceaua ogłosić plakatami.

Ten turniej krasomówczy był charakterystycznym pod wielu względami. Dawał on obraz głównych prądów krzyżujących się we Francji współczesnej i walczących o władzę, z jednej strony burżuazja wyzuta z wszelkich chrześcijańskich ideałów, z wszelkiej podniosłości, o etyce bardzo wątłej i bardzo wygodnej, cała oddana użyciu, i ciągle drżąca o swoje bogactwa, — z drugiej socjalizm, gwałtowny, rewolucyjny, pełen pożądań i bezwzględności, dobijający się o wpływy, stanowiska i posady, które obecnie opanowali radykaliści.

W obu obozach ten sam grubo materjalistyczny pogląd na życie, i takie same schlebianie instynktom tłumów. Bo zarówno Clemenceau jak Jaures, należą do kategorji polityków, których jeden z wybitnych socjologów nazwał już dworakami ludu. Jak niegdyś, klątwą tronów i monarchów byli otaczający ich dworzanie, ciągnący stąd swoje zyski i swoje wpływy, że schlebiali próżności panujących i nie pozwalali im trzeźwo oceniać wypadków i ludzi, — tak samo teraz demagodzy socjalistyczni (i radykaliści schlebiają bezwstydnie tłumowi i okłamują je systematycznie, aby w ten sposób zapewnić sobie władze i dochody).

Ale kiedy tak dwaj spekulanci polityczni, staną naprzeciwko siebie, i próbują sobie wzajem nie zedrzeć maskę z twarzy, wtedy dopiero widok staje się zajmującym, bo obejrzeć można tu i owdzie rąbek prawdy co do ich zamiarów i uczuć.

Dla tego to pojedynek parlamentarny pp. Clemenceau i Jauresa, jest ciekawym nietylko dla Francuzów... .

Skąd socjaliści biorą pieniądze?

I.

Nie narzucając nikomu przekonań, chcemy dzisiaj stwierdzić fakt, który coraz oczywiściej, zwłaszcza wobec wydarzeń rosyjskich się narzuca, mianowicie jak żydzi i przedewszystkiem tylko oni na każdym kroku socjalistów popierają i jak

LOSY TAŁALEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego Dr. M. S.

73. Ciąg dalszy.

Tałałej wzdrygnął się i odwrócił głowę, przy nim na schodach siedziała żona.

— Co tobie jest? pytała go wpatrując się w niego Matrena Teodorówna.

— Mnie? Nic mi nie jest; siedzę sobie i myślę.

— O czem myślisz najdroższy?

— A czy ja sam wiem o czem. Tak sobie.... Patrzę, patrzę jakie malutkie listeczki na tym krzaku... wczoraj były jeszcze mniejsze, a jutro znowu będą większe. I nie można się dopatrzeć jak wzrastają, a potem... przyjdzie jesień i zginą!

— Tyś czemś rozstrojony najdroższy?

— Zostaw mnie... pozwól...

— Jesteś rozstrojony... Popatrz mi w oczy.

— No patrzę.

— Nie tak; popatrz się dobrze... Może ty, co zamierzasz zrobić?

— O ile wiem, to nic...

— Dziwne! zauważyła z odcieniem smutku Matrena Teodorówna; ty nie mówisz tego co myślisz i patrzysz, a nie widzisz...

— A ty mów poprostu czego chcesz odemnie, a nie obwijaj w bawełnę! rozdrażniony burknął Tałałej; ja jestem chłop, ja jestem chłop, riazaniec kosobrzuchy i waszych przemądrych moskiewskich słów mogę i nierozumieć...

— Znowu się gniewasz.. Bóg z tobą Matrena Teodorówna zrobiła ruch jakby chciała wstać i odejść, ale ją Tałałej zatrzymał.

— Matreno! powiedz że mi wyraźnie...

— Ach! Taliczko! Tyś pierwej wszystko rozumiał com mówiła a teraz... coś się z tobą stało... głowę sobie łamię, co to jest właściwie i nie mogę na to przyjść... Nawymyślałeś mi, żem nie uczesana i nie ubrana...

Tałałej zwrócił oczy na żonę i aż zdębiał; Matrena Teodorowna była wystrojona jak na bal.

— Kiedyżeś ty... to zdążyła? jakby się uniewinniając spytał.

— Boże! Taż ja już jak przyjechałeś z miasta byłam ubrana... Najdroższy... całując go w twarz mówiła, powiedz mi, co ci leży na sercu?

— Ach, głupstwo, tyle co nic! i począł się śmiać.

— Ty się śmiejesz Taliczko nienaturalnie, mówiła Matrena Teodorówna, patrząc podejrzliwie na męża.

— Tak jak umiem Matreno, odpowiedział patrząc w bok; nie chodziłem ja ani do gymnazjów ani do uniwersytetów, więc się śmieję po mojemu, po chłopsku... Eh Matreno! Nie myśl ty nic o tem, z pewnością tak lepiej.

— Nie mój najdroższy Taliczko, twierdziła Matrena Teodorowna przyciskając się do męża, coś ci jest... aj! jest...

Tałałej śmiał się, pomimo, że mu wcale nie było do śmiechu.

— Bo „to jest“ i było u niego.

Starszyna przepadł. Miał przyjść po pieniądze za dwa, trzy dni, a tu już minęło dni pięć, a o nim ani słycha ani dychu. Pytał co dzień subjektów, czy nie był taki człowieczek tłusty z brodą i czy nie dowiadywał się o niego i dostawał odpowiedź, że takiego nie było, i że żaden człowieczyna z brodą o niego o Tałałeja się nie dopytywał... „Może się interes rozszedł“ z żalem myślał co dnia, gorączkowo spiesząc do handlu; pewnie za dużo zażądali za ustąpienie sklepu i rozmyślił się... Starszyna też to osioł! irytował się na niego. — Nie było to przyjść do mnie poradzić się, spytać jak ja myślę.. a kto wie czy ja bym mu nie oddał za darmo całego sklepu... Kupiłbym i jemu bym dał... nie jemu durniowi pewnie a... osioł w całem tego słowa znaczeniu!... Tałałej irytował się na starszynę, przyjeżdżał na letnie mieszkanie w złym humorze i siadał na schodach tarasu dumając o altanie na wsi i o otwartem oknie, w którem ukazywała się droga dla niego główka... Kobiety posiadają przeważnie serca czułe. Takie jak barometr, który naprzód przeczuwa, czy jutro będzie deszcz czy jasna pogoda.

Matrena Teodorówna czuła, że coś się z jej mężem dzieje, że coś go napadło, coś go dotknęło, ale co, czy czem, nie mogła dojść. Z zazdrości śledząc męża celem uspokojenia go, jak sobie mówiła, Matrena Teodorówna nie pomijając żadnego ze sposobów szpiegowania nie mogła przecież wynależć ani najmniejszego cienia na jego postępowaniu... Ze swobody mężczyzny kupca, któremu wypada chcący czy nie chcący czasem przez wzgląd na cele ugaszczać i zabawiać przyjeżdżających odbiorców rzadko korzystał i niechętnie. Wyrosłemu w chronicznym niedostatku i głodzie wiejskim, opacznem się wydawało bezmyślne wyrzucanie pieniędzy na orgie z zamiejskiemi śpiewaczkami, mającemi więcej apetytu jak duszy i serca. Jak prawdziwemu synowi przyrody wstrętnemi były mu pieszczoty damulek mające za cel włażenia do kieszeni w ten lub inny sposób. Chłopska natura Tałałeja nie mogła znieść takiego powiązania uczuć i kapitału, to też zawsze po koniecznych podmiejskich w męzkiej kompanii zabawach powracał do domu z uczuciem głębokiego obrzydzenia do tego co było i prosił żonę o przebaczenie tego, czego nie było. Matrena Teodorówna gubiła się w domysłach, szukając przyczyn smutnego nastroju męża i była kompletnie odurzoną, gdy Tałałej bezpośrednio po poprzedniej scenie stanął przed nią jakby jaki inny człowiek. Terkotał bez ustanku, całował ją po oczach, po ustach, po rękach i cały błyszczał szczęściem jakiego i ona doświadczała od pocałunków swojego ślicznego riazańca...

— Co się z tobą dzieje Taliczko? mówiła Matrena Teodorówna oszołomiona szalonym nawałem pieszczot męża.

— Co? Głuptasko moja? Wiosna teraz przecie... popatrz jak wszystko kwitnie, wszelki twór odżywia się nowem życiem i jakiem życiem?! I ja chcę żyć! A ty co? Czyś się w posąg zamieniła Przestałeś mnie kochać? Kochanek mówię, nie mąż; jednego całować nie wolno, a chciałoby się. drugiego wolno, ale się nie chce... Takie powiedzenia ukochanego oblewały jakby okropem Matrenę Teodorównę. Klaskała więc rękami i wpijała się jak pijawka w swego najpiękniejszego...

— Nigdy cię nie pojmę najdroższy, trzepotała

za ich pieniądze urządza się rewolucje przeciw „kapitałowi“. Dziś jest już zupełnie jasne, że dla praktycznej pracy, programem socjalistów bynaj mniej nie jest program erfurtski. Uchodzi on dziś jedynie za dobrą pokrywkę, ale i ta nawet jest paczona, przekrzywiana, lub wręcz zrzucana, zależnie od tego, o ile mniej lub więcej staje się niewygodną.

Spróbujmy kwestję tę oświetlić słowami, pochodzącymi ze strony najbardziej kompetentnej, bo od samych żydów.

Otóż w październiku 1902 umieściło żydowskie pismo niemieckie, wychodzące w Wiedniu, „Jüdisches Volksblatt“ między innemi taką uwagę, w odpowiedzi socjalistycznej „Arbeiter Zeitung“, kiedy ta coś ośmieliła się przeciw żydom napisać: „Jeśli już pominiemy żyda dr. Adlera, to jeszcze potrzebaby wody całego Jordanu, aby u socjalistów wszystkich żydów poochrzcić, choć by tylko redaktorów jak Austerlitza, dr. Harpnera, dr. Karpelesa, Wintera, Grossmanna, Pollatschka i innych. *Jeśli zaś szanowny międzynarodowy organ socjalistyczny ma na myśli pismo przez żydów wspomagane, to jest niem przedewszystkiem właśnie* **sama** *„Arbeiter-Zeitung“*, którą od bankructwa ratował niejednokrotnie nasz współbrat żyd *Moritz Frisch*.“

W numerze 14 października 1905 r. przypomina pismo „Christl.-soc. Arbeiter-Zeitung“, że dr. Adler przyznał się na III socjalistycznym kongresie w Wiedniu, nie tylko do tego, że swojego czasu wziął przy walce przeciw kontrkandydatowi poselskiemu ks. Lichtensteinowi ze strony żydowskiej 1000 kor., ale także i do tego, że na założenie „Arbeiter-Zeitung“ otrzymał od *żydowskiego bankiera* Simona Deutscha i Arona Scharfa 6000 kor.

Także i „Naprzód“ krakowski ma czysto semickie pochodzenie. Sami żydzi o tem piszą i to w sposób bynajmniej zaszczytu krakowskim socjalistom nie przynoszący. We wrześniu 1905 pismo żydowskie „Jüdische Volksstimme“ powiada o „Naprzodzie“ tak:

„Wychodzi sobie w Krakowie pewne pisemko, które dumnie „Naprzodem“ się nazywa i chce być poważnie traktowane. Tymczasem jest ono po prostu zwykłem pisemkiem humorystycznem, które pod fałszywym sztandarem politycznym w świat idzie. Komuż zawdzięcza ono pochodzenie i istnienie? Pytasz czytelniku? Mogłeś to przecie z góry zgadnąć; *żyd daje pieniądze, a dru gi żyd pisze i wymyśla*.“

W ten sposób pisze gazeta żydowska o organie P. P. S. krakowskiej.

Nie tylko jednak krakowska i wiedeńska partja w ten sposób postępuje. To samo jest i w Czechach, i socjalistyczne „Pravo lidu,“ organ czeskich socjalistów również z tego samego źródła funduszami się zasila. W tej sprawie pisze „Prager-Correspondenz“ wydawana przez żyda Simona Pollake co następuje (w grudniu 1905): „Kiedy zamieniano swego czasu „Pravo lidu“ na pismo codzienne, porozumieli się bogaci żydzi prascy między sobą, *aby temu pismu powierzyć obronę interesów żydowskich* i na każdym kroku *je popierać*. I podobnie jak żydowskie banki austrjackie wspominają swoimi ogłoszeniami „Arbeiter-Zeitung“, tak samo i żydzi w Pradze w tenże sposób udzielili skutecznych subwencji socjalistom. Zresztą w rękach naszych znajduje się lista, według której *żydowscy* fabrykanci i kup cy wypłacali roczną stałą subwencję „Pravu lidu“, a która wynosi 20—30.000 guldenów.“

Już w r. 1898 13 kwietnia ogłosiło czeskie pismo „Vred“, organ partji czeskiej narodowej, obszerną listę tych wszystkich kapitalistów, którzy austrjackim socjalistom dają stałe subwencje. Lista ta obejmowała około 300 nazwisk, między któremi byli prawie sami żydzi, a to bogaci kupcy i bankierzy.

Kiedy w listopadzie przeszłego roku toczył się w Wiedniu proces przeciw tow. Simonowi Starkowi, za to, że okradł partję i „Arbeiter Zeitung“,pokazało się przy rozprawie, że *on jako mąż zaufania partji sam niejednokrotnie inkasował od bankierów wiedeńskich i fabrykantów znaczne sumy*, które w książkach partji zapisywano ja ko pożyczki (?!). O nich bardzo dobrze wiedzieli kierownicy partji.

Z tych kilku przykładów widać już, gdzie jest właściwe źródło tych pieniędzy, jakie socjaliści na swoje cele zużywają. Tak wygląda sprawa o ile chodzi o prasę socjalistyczną, ale te same stosunki panują i w innych ich przedsięwzięciach.

Że i u nas „Naprzód“ przedewszystkiem żydowskimi anonsami jest wspierany, wystarczy przejrzeć choćby kilka tylko numerów.

Weźmy np. numer z przeszłego tygodnia: nr. 159 jest na 19 ogłoszeń 10 żydowskich, w nr. 160 na 19, żydowskich 13, w nr. 163 na 19, żydowskich 11, w nr. 164 na 38, żydowskich 20.

Tak samo wychodzący w Przemyślu „Nowy Głos Przemyski“ także twór partji socjalistycznej, tylko żydowskimi ogłoszeniami się trzyma. Ostatni np. numer ma ich blisko ¾ wszystkich ogłoszeń.

W dalszym ciągu postaramy się jeszcze kilka dać dowodów, że nie tylko prasa, ale i praca socjalistów jest zależną od mniejszych lub większych subwencji „najserdeczniejszych“ *W. H.*

---

się w jego objęciach, rozum nie wystarcza, aby cię pojąć...

— Głupiaś! i uśmiechnął się rozradowany Tałałej, głupia!

— Nie pojmuję, czy ja rzeczywiście zgłupiała czy też ty stałeś się mądrzejszy... Raz mroczna twarz twoja, to znów pełna słońca!

Ale jakże nie miał Tałałej jaśnieć jak słońce, kiedy rano tego dnia przyszedł do niego do skle pu starszyna i oświadczył mu, że sklep już kupił, ale że mu brakuje jeszcze jakich ze trzy tysiące rubli obrotu. W godzinę potem siedzieli już w „Moskiewskim“ w restauracji. U starszyny, głaszczącego poważnie brodę spoczywały w kieszeni trzy tysiące, a u Tałałeja w skrytce portfelu leżał złożony we czworo weksel starszyny... Dokąd się udał starszyna z restauracji wcale nie uważał za stosowne interesować się tem Tałałej, bo i poco? Był teraz pewny, że za tydzień choćby za dwa tygodnie zobaczy niebieskie habry w Moskwie. Pojechał na letnie mieszkanie obmacując kieszeń, czy jest portfel, w którym leży dowód na to, że on znowu zobaczy te habry i znowu doświadczy szczęścia, to też gotów był uściskać cały świat z radości spływającej na niego takim wartkim potokiem.

— Teraz przyjedzie... Wszystko gotowe, sklep kupiony, pieniądze wypłacone... Z pewnością przy jedzie, mruczał sam do siebie patrząc na potylicę dorożkarza. A co to za porządny ten dorożkarz; nie wymyślam mu wcale, a on tak dobrze jedzie... No i Maniusia przyjedzie! Mania! Manieczka!

— A panu co? zwrócił się do niego dorożkarz.

Tałałej zdziwił się.

— Ja do ciebie przyjacielu nic nie mówiłem..

— Coś pan wrzeszczał... myślałem że...

— Nie przyjacielu, całkiem nie na ciebie. Ty tylko jedź...

Dorożkarz jechał, a Tałałej całą duszą oddał się marzeniom, w których jak wieszczka w bajce panowała blondynka z habrowemi oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

Uciekają!

Jak notują pisma rosyjskie, w ostatnich dniach daje się zauważyć pospieszny wyjazd z Petersburga urzędników dworskich i wyższych przedstawicieli biurokracji rosyjskiej. Tak samo wielu dygnitarzy państwowych przenosi pospiesznie swoje kapitały do banków zagranicznych. Witte prawie cały swój majątek umieścił zagra nicą tak samo i Durnowo, który wszystkie swoje kapitały wycofał z banków rosyjskich. Widocznie czynownictwo, pragnące za pomocą najpotworniejszych zbrodni utrzymać się przy władzy, zaczyna jednak liczyć się z faktem, że może je wkrótce dosięgnąć zemsta ludu i słuszna kara.

Oficerowie pod konwojem

Oburzenie ludności przeciw oficerom dochodzi obecnie w Rosji do tego stopnia, że w wielu miastach oficerowie nie mogą pokazywać się na ulicach bez ochrony. Takie rozjątrzenie panuje nap. w Sewastopolu, gdzie oficerowie odważają się chodzić po mieście tylko pod konwojem 2 do 4 uzbrojonych żołnierzy. Inaczej stają się oni przedmiotem napaści nietylko ze strony wzburzonego tłumu, ale nawet i ze strony żołnierzy, a zwłaszcza marynarzy.

Bandytyzm w Warszawie

Bandyci grasują w Warszawie bez żadnej przeszkody i ograbiają w biały dzień sklepy jeden po drugim. W dniu onegdajszym dokonano trzech takich napadów. O godz. 9 rano bandyci napadli na sklep fabryki palenia kawy p.p. Pluton“ przy ul. Wilczej i unieruchomiwszy personał sklepowy groźbą wymierzonych w piersi rewolwerów, zabrali z podręcznej kasy 20 rb. W dwie godziny później, jak się zdaje ta sama banda wtargnęła do sklepu tejże firmy przy ul. Nowomiodowej i tu również pod groź bą rewolwerów zabrała z kasy kilkogodzinny targ w su mie czterdziestu kilku rubli.

Trzeciego zbrojnego napadu dokonano w samo południe na filję fabryki biszkoptów Anczewskiego przy ul. Mazowieckiej. Rabusie, zagroziwszy rewolwerami, zabrali z kasy przeszło 60 rubli, poczem zbiegli.

W pobliżu obrabowanych sklepów znajdują się poste runki policyjne i wojsko, które jak zwykle, wobec uzbrojonych w browningi rabusiów zachowuje się zupełnie biernie.

Dworska narada nad buntami wojskowemi.

Jak donosi „Duma“ w Peterhofie odbyła się tajna narada dworska w sprawie buntów wojskowych. Na naradzie tej poglądy podzieliły się; jedni byli zdania, że wojsko jest jedyną podporą starego rządu i że należy je przeciągnąć na swą stronę najdalej idącemi ustępstwami i ulgami, inni upatrywali w tych ustępstwach wielkie niebezpieczeństwo i domagali się surowych kar dla zbuntowanych oddziałów. Narada nie doprowadziła jednak do powzięcia określonej decyzji.

Potworna zbrodnia.

O strasznej zbrodni donoszą z Janowa: W zeszłym tygodniu zamordowano tu całą rodzinę Belcingerów i zabrano 20,000 rb. które B. przywiózł z Kijowa. Syna Belcingerów, 13-letniego chłopca, ucznia gimnazjum, zmuszono do trzyma nia świecy podczas mordowania ojca, matki, bra ci i sióstr. Chłopca pozostawił przy życiu jeden z morderców, któremu młody Belcinger dzień przed tem oddał przysługę. Chłopiec zwarjował.

Morderców (dwóch wyrostków, dwóch włościan miejscowych i kobietę, przybyłych z Kijowa) strażnicy przyłapali w Kalinówce. Podczas aresztowania broniły się zawzięcie. Jeden z nich został zabity przez strażnika. A drugi śmiertelnie pokale czony przez mieszkańców miejscowych. Pieniądze znaleziono we włosach kobiety.

Mieszkańcy miasteczka są ogromnie wzburzeni, żądają wydania więźniów w celu rozprawienia się z nimi.

Unieważnienie wyboru Jegorina.

Słynny „poseł“ Jerogin, któremu rząd powierzył zorganizowanie „stronnictwa chłopskiego“ w Dumie i który w tym celu założył za pieniądze rządowe bezpłatny pensjonat dla włościan — (obecnie już prawie pusty), wkrótce będzie zmuszony zrezygnować z godności poselskiej, otrzymanej przy pomocy Durnowa. Senat bowiem, na skutek wniesienia skargi, unieważnił prawybory w pow. brzeskim, gdzie Jerogin został „wybrany“. Duma niewątpliwie zajmie się bliżej tym [illegible] Durnowa i mandat jego unieważni.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 22 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy; w niedzielę Narodzenie Św. Jana Chrzciciela. w poniedziałek Wilhelma opata i Febronii panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę wschód słońca o godzinie 3 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 15 minut 18.

— **Teatr ludowy** korzysta z powodzenia „Wesołego Ignasia“, na którym publiczność czwartkowa wybuchała co chwila niewymuszonym śmiechem, — i wystawia zajmującą nowość w niedzielę wieczorem.

W niedzielę popołudniu: „Małka Szwarcenkopf“ zaw sze witana życzliwie w teatrze przy ulicy Rajskiej, dzię ki wyjątkowym wykonawcom ról charakterystycznych z panem Modzelewskim, w roli Marszelika, na czele. — W sobotę o godz. 8 premiera: „Kościuszko pod Racławicami“ na którą sprzedano już w kasie zamawiań wydatną liczbę biletów. Ostatnie próby odbyły się w tych dniach, a pracownie teatralne ukończyły już nowe kostjumy, dekoracje i rekwizyta.

— **Z konserwatorjum.** W poniedziałek d. 25 bm. i we wtorek d. 26 bm. odbędą się w wielkiej sali Starego Teatru publiczne popisy uczniów. Początek o godz. 6 wiecz. Bilety wydaje kancelarja Tow. muzycznego w godz. od 12 do 1 i od 5—6.

— **Oddział kolarski „Sokoła“** urządza w niedzielę d. 24-go wspólną wycieczkę do Skały Kmity w Zabierzowie. Wyjazd o godz. 2 popołudniu z przed gmachu Towarzystwa, w razie niepogody wycieczka odłożona na 29-go czerwca“.

— **W niedzielę 24 bm. urządza Tow. „Eleuterji“** wspólną wycieczkę do Skał Panieńskich. Punkt zborny za rogatką Wolską obok mostu do parku Jordana, gdzie punktualnie o 3 godzinie popoł. zechcą się jaknajliczniej stawić, uczestnicy. Prócz członków będą również goście, bez różnicy stanu, bardzo mile pożądani. Udział dla wszystkich bezpłatny. Podczas wycieczki po przybyciu do Skał Panieńskich wypowie jeden z członków odczyt na temat: „Alkoholizm jako przeszkoda w rozwoju naszej turystyki.“

— **Echo Zlotu doraźnego w Suchej.** Prezydjum okręgu I sokolego uznając iście obywatelską pomoc jakiej doznał okręg ze strony organów Zarządu kolei przy organizacji pociągu osobowego. przewozu przyrządów itp. złożyło przez osobną delegację podziękowanie pp. dyr. Horoszkiewiczowi, insp. Berezowskiemu, sekr. drowi Sta rzewskiemu, rew. Patschowi i nadrew. Bierowi.

— **Plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się dnia 26 bm. o godzinie 4 popołudniu w gmachu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności biu ra za czas od ostatniego posiedzenia. Wybór 4-ech fa

chowych sędziów obywatelskich dla sądu kraj. w Krakowie. Sprawozdanie komisji budżetowej: a) o kredycie dodatkowym na budowę i urządzenie gmachu Izby (spraw. p. r. ces. Jan Kwiatkowski). b) Sprawa kosztów podróży członków Izby. Sprawozdanie z ostatniej sesji państwowej Rady kolejowej. Sprawozdanie ze zjazdu Izb handlowych w Libercu. Opinia o projekcie ustawy dotyczącej zakładów ubezpieczeń (spraw. p. dr. Henryk Szarski). Sprawozdanie komisji połączonych sekcji a) sprawa biura meldunkowego przy tut. Dyrekcji policji, b) bieżące sprawy przemysłowe. Pisma nadeszłe do Izby. Wnioski i interpelacje.

— **Z Resursy urzędniczej.** Zapowiedziane na dzień 23 bm. zebranie towarzyskie z koncertem muzyki wojskowej, nie odbędzie się z powodu zapowiedzianego na ten dzień obchodu Wianków. Natomiast wycieczka do Tenczynka zapowiedziana na 24 bm., zostaje na razie odroczoną.

— **Z Tow. prawnej ochrony podatników.** Oddział krakowski podaje do wiadomości opodatkowanych, że udziela bezpłatnie wszelkich informacji w dziale podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego i to tak w postępowaniu wymiarowem jak i rekursowem. Adres Towarzystwa do 1 lipca br. Plac WW. Świętych l. 8, I od 1 lipca br. ul. Grodzka l. 35, II. Godziny urzędowe od 9—1 i od 3—5.

— **Konika zwierzynieckiego** w Tarnowie zamierza urządzić Tow. „Sokół“, na wzór obchodu krakowskiego. Ta nowość w Tarnowie ma się odbyć dnia 6 lipca podczas festynu w ogrodzie miejskim.

— **Kościół na Kahlenbergu.** Z rektoratu kościółka św. Józefa na Kahlenbergu donoszą nam: Jenerał OO. Paulinów, ks. Rejman prześle w tych dniach na prośby ks. J. Kuklińskiego dla kaplicy króla Sobieskiego na Kahlenbergu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na drzewie cedrowem.

— **Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: Profesor pan Jan Stanisławski darował przed kilku dniami na rzecz Tow. Bratniej Pomocy Uczniów Akademii Sztuk pięknych i Akademickiego Koła Związku Pomocy Narodowej wspaniałe swe dzieło, wartości 1000 koron pod tytułem „Pług.“ Obraz ten znajduje się obecnie na wystawie w Towarzystwie Sztuk pięknych i jest do nabycia. Imieniem obydwu Towarzystw składają niżej podpisani czcigodnemu ofiarodawcy za tak hojny dar serdeczne podziękowanie.

Antoni P. Kolarz sekretarz Ak. Koła S. P. N. Tadeusz Zawadzki prezes Ak. Koła S. P. N. Władysław Skoczylas Prezes Tow. Bratniej Pomocy U. Ak. Sztuk. P.

— **Klub urzędników poczty i telegrafu w Krakowie** urządza w niedzielę d. 23 bm. pierwszą wycieczkę do skały Kmity. Odjazd z Krakowa do Mydlnik o g. 2 popołudniu, a punkt zborny og. 1,30 w lokalu Klubu (przy ul. Lubicz, dawna Resursa urzędnicza, lub na głównym dworcu kolejowym. Na miejscu tańce przy muzyce cywilnej w Krakowie, i inne zabawy towarzyskie. Powrót przy lampionach do Mydlnik, przybycie do Krakowa o 10 wiecz. Wpisowe wynosi dla członków Klubu 40 hal. od osoby, dzieci wpisowego nie płacą, — dla gości zaproszonych 60 hal. — Kolej (do Mydlnik i z powrotem od osoby 60 hal.) uczestnicy wycieczki opłacają sami, ponoszące również koszta utrzymania. Zgłoszenia u kursora w Klubie, gdzie lista otwarta, lub u pp. gospodarzy Adama Młodzianowskiego i Jana Temnickiego w głównym budynku pocztowym, Kazimierza Zajączkowskiego w urzędzie pocztowym na dworcu, najpóźniej do soboty g. 10 wieczór. W razie niepogody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę d. 1 lipca.

— **Składki na Wawel.** Dnia 28 maja 1906 odbyło się w domu pani Ulanowskiej otwarcie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu. Zebrano razem 37 koron. Ze składek 117,73 K. Ogólna suma składki obecnej wynosi 165 kor. 40 hal., która złożona została do Kasy oszczędności miasta Krakowa na książeczkę Nr. 155.456. — Całość dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z dorachowanemi odsetkami 135,414 kor. 44 h Z powyższej sumy wręczone zostało, jak to już w poprzednich sprawozdaniach ogłoszone było, ks. kardynałowi na odnowienie katedry na Wawelu 19,258 kor. 8 h. pozostaje zatem 116,651 kor. 36 hal. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części Zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 28 czerwca br. między godz. 4 a 8 po południu w domu p. Ulanowskiej (ulica Garncarska l. 15). — Uprasza się wszystkie osoby, posiadające puszki, aby je przynieść lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

— **Egzamin dojrzałości** w gimn. w Wadowicach odbył się w czasie od dnia 11—18 bm. pod przewodnictwem dyrektora 4 gimnazyum w Krakowie, p. Antoniego Pazdrowskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bałys Jan, Biba Kazimierz (z odzn.), Badon Jan (ekst.), Czech Fryderyk (ekst.), Foltin Jan, Godawa Stanisław, Gross Mojżesz, Grychowski August, Jakubiec Wawrzyniec (z odzn.) Jamroga Tadeusz Michał, Kawa Władysław, Korn Stanisław, Krawczyński Stan. (z odzn.), Lekki Edward, Marekowski Władysław (z odzn.), Nowotarski Roman (z odzn.), Nycz Franc. (z odzn.), Obtułowicz Jan (z odzn.), Pukło Jan, Roman Józef (z odzn.), Silberschütz Abraham (z odzn.), Studencki Stanisław, Sznajdrowicz Ferdynand, Tobiasiewicz Władysław (z odzn.), Turyczyn Adam, Van Roy Rudolf (z odzn.), Witek Karol, Zegadłowicz Emil, Żurek Władysław. — Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 4 uczniom publ. i 4 eksternistom; reprobowano na rok 1 eksternistę.

—o—

— **Repertuar teatru miejskiego.**

W sobotę 23 bm.: „Oj młody młody“ — sztuka w 4 aktach Aleksandra hrabiego Fredry (syna).

W niedzielę 24 bm.: „Urzędowa żona“ — sztuka w 3 akt. według noweli A. H. Savage'a.

—o—

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Kościuszko pod Racławicami“.

Niedziela popołudniu: „Małka Szwarcenkopf“ wieczorem: „Wesoły Ignaś“.

Z SALI SĄDOWEJ.

— *Na pochyłej drodze.* — „Raut fiołkowy“ Trzej młodzieńcy, synowie zacnych rodziców, uczniowie gimnazjalni. Antoni Wilusz, Edward Murdzyński i Franciszek Jasnos oskarżeni przez prokuratorję państwa o zbrodnię oszustwa, sprzeniewierzenia i fałszywego meldunku stanęli dziś przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczy radca Raczyński.

Według aktu oskarżenia młodzi ci ludzie nie mając ochoty do nauki, porzucili samowolnie szkoły, do których uczęszczali i weszli ze sobą w bliższe stosunki. Pieniędzy nie mieli, a potrzebowali ich na bilardy, kawiarnie i inne niezbyt uczciwe zabawy. Postanowili zatem zdobyć sobie potrzebne fundusze bez pracy i z wielką przebiegłością dokonali całego szeregu oszustw, które im przez szereg miesięcy pozwoliły używać wesołego życia.

We wrześniu 1905 uradzili urządzenie wieczorków na jakiś cel patrjotyczny. Wieczorki te miały być oczywiście tylko pozorem do wyłudzenia pieniędzy od łatwowiernych. Zgodziwszy się na projekt przystąpili do wykonania. Murdzyński zamówił w drukarni Anczyca 100 sztuk programów zapowiadających „wieczorek muzykalno wokalny“ na 10-go października 1905 w sali „Sokoła“ dochód przeznaczony był rzekomo dla wdów i sierot po rodakach poległych na wschodzie. Programy wykupił Jasnos, uzyskawszy pieniądze ze sprzedaży kołdry i płaszcza. Sprzedaż programów rozpoczęli natychmiast po sklepach i mieszkaniach, prosząc wszędzie o „zaszczycenie“ swą obecnością wieczorku, który urządza komitet młodzieży gimnazjów krakowskich.

W ciągu 10 do 12 dni obeszli większą część sklepów, lekarzy i adwokatów, spotykając się wszędzie z dużą życzliwością.

W ten sposób według ich własnego zeznania zebrali do 400 koron, wysprzedawszy zapas programów, zamówili drugi nakład, 150 sztuk, z któremi postanowili udać się do Lwowa. Murdzyński musiał jednak pozostać w Krakowie, ponieważ nie miał pieniędzy na drogę, przepuściwszy swój udział. — Towarzysze obiecali mu nadesłać ze Lwowa pieniądze na drogę, nie dotrzymali jednak obietnicy, jakkolwiek zebrali sporo we Lwowie, gdzie przedstawiali się jako studenci lwowscy. Firmę drukarni Anczyca na drukarniach zalepili marką Tow. Szk. Lud. objaśniając, że 10 procent z uzyskanych pieniędzy idzie na tow. Szkoły lud.

We Lwowie w ciągu 6 dni zebrali conajmniej 500 koron. Sumę tę prawie w całości przepuścili na miejscu, bawiąc się po restauracjach i kawiarniach, a za resztę 50 koron pojechali do Przemyśla, gdzie spędzili jedną noc.

Po powrocie spotkali się w Krakowie z Murdzyńskim, który był na nich obrażonym i oświadczył im, że z takimi podłymi ludźmi nie chce nic mieć do czynienia. Wobec czego Jasnos i Wilusz sami sprzedali resztę programów za które uzyskali jeszcze około 100 koron.

Jasnos, w krótce przeprosił się z Murdzyńskim i obaj postanowili urządzić jeszcze jeden wieczorek. Zamówili więc programy i bilety w drukarni Koziańskiego. Wieczorek miał się odbyć 16 grudnia 1905 znowu w sali „Sokoła“ i staraniem uczniów gimnazjalnych „na rodaków, cierpiących nędzę w zaborze rosyjskim“.

Za programy uzyskali w Krakowie 56 koron w Tarnowie 60 koron, w Rzeszowie, gdzie bawili 4 czy 5 dni uzyskali około 300 koron.

W powrocie ze Lwowa wstąpili do Przemyśla, gdzie zebrali około 50 koron, byli także w Jarosławiu, w Łańcucie.

Powróciwszy do domów, zaniechali na jakiś czas swego przemysłu, aby odwrócić od siebie uwagę na wypadek wykrycia oszustwa, zwłaszcza, że zaczęły się pojawiać w dziennikach wzmianki przestrzegające przed studentami, sprzedającymi programy na wieczorki, te wzmianki pochodziły od osób, które kupiły programy na wieczorek z 10 października i dopiero w tym dniu przekonały się, że padły ofiarą oszustwa, ponieważ wieczorek się nie odbył.

Z końcem marca Ant. Wilusz i Murdzyński wymyślili nowy sposób zdobycia pieniędzy, pod pozorem urządzenia „rautu fiołkowego“ tym razem na kolonje wakacyjne i na zakład p. Żurowskiej. — Zamówili zaraz salę w starym teatrze; 500 sztuk zaproszeń, bilety wstępu i wielkie afisze, jakkolwiek nie mieli pewności czy salę otrzymają, naznaczyli raut na 23 kwietnia. Wynajęli przy ulicy garbarskiej lokal na posiedzenia komitetu i rozpoczęli rozsyłać zaproszenia do wielu osób w Krakowie i całym Kraju z przekazami pocztowymi pod adresem komitetu rautu.

Otrzymawszy odmowną odpowiedź co do sali w starym teatrze udali się do klubu pocztowego o lokal, ale na tem skończyła się działalność komitetu. ponieważ dnia 21 kwietnia w sprawę tę wkroczyła policja i udaremniła dalsze operacje.

Tytułem urządzenia rautu wyłudzili od różnych osób 243 koron, z których większą połowę obrócili na własne przyjemności. Nadto nie zapłacili za druki.

Pomysłowi towarzysze twierdzą, że chcieli na prawdę raut urządzić dla swej „rehabilitacji“

Wilusz jest autorem innej jeszcze kombinacji finansowej wyłudziwszy podstępnie i pod cudzem nazwiskiem od zarządu T. S. L. puszkę z firmą Towarzystwa; pojechał do Bochni, a w powrocie obchodził z puszką wagony i zwracał się do podróżnych z prośbą o „dar narodowy“ dla T. S. L. — W wagonie spotkał się z p. Józefem Goreckim, który już przedtem miał sposobność poznać go w niekorzystny sposób. W obawie, aby się oszustwo nie wykryło za sprawą p. Goreckiego, Wilusz przestał zbierać datki, i dojechawszy do Podgórza, wysiadł z pociągu i chyłkiem po pod wagonami uciekł. P. Gorecki zawiadomił o tem konduktora a następnie za interwencją agenta policji p. Czupila, przytrzymano Wilusza, który torem kolejowym szedł do miasta; zapytany o nazwisko podał, że się nazywa Gawroński. Puszka, którą mu odebrano, miała oderwany sobel, tak samo oderwaną była pieczątka Towarzystwa i ucięty numer. Przy nim znaleziono około 10 koron, a puszka była próżną.

Wślady Wilusza poszedł także i Murdzyński, który zgłosił się po puszkę i chciał także w pociągu zbierać składki, ale konduktor nie pozwolił, będąc już przedtem był ostrzeżony przez komisarza. policji.

Oprócz faktów powyższych, Wilusz sporządził listę składkową dla rannych i głodnych z upoważnieniem sfałszowanem przez Wilusza, który nawet stempel na ten cel sfabrykował. Z taką listą obaj z Murdzyńskim jeździli do Rabki, Zakopanego, Nowego Sącza, Kalwarji, Makowa, Krynicy, a zwracając się do osób wybitnych zbierali składki i tym sposobem zebrali przeszło 500 kor. Wilusz był kasjerem, płacił Murdzyńskiemu dziennie djety, a sam pieniądze wyłudzone puszczał po knajpach. Na tę listę zbierał także w Krakowie, we Lwowie, Przemyślu i u podróżnych, jadących pociągami kolejowymi, a w swej peregrynacji wciągnął jeszcze jedną ofiarę Eugeniusza Pawlickiego.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, radca sądu krajowego dr. Brason. Obronę prowadzi mecenas dr. Włodz. Lewicki.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godzinie 9 rano, pod przewodnictwem radcy Mardyły.

Po skończonem odczytywaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania obw. Antoniego Wilusza. Ze znaje on, że w marcu 1905 r. wystąpiwszy z klasy VII. gimn. zdawał w czerwcu tegoż roku egzamin wstępny do klasy VIII w gimn. w Wadowicach. Egzamin się nie powiódł i wobec gniewu rodziców, Wilusz postanowił na czas wakacji opuścić dom. Spotkawszy się z Mudrzyńskim w braku pieniędzy na utrzymanie, postanowili początkowo we dwóch, a następnie wspólnie z Jasnosem urządzić jakiś wieczorek na cele dobroczynne, aby z dyet znaleść pokrycie na utrzymanie. Zapowiedziane je dnak dwa takie wieczorki na dzień 15 października i 16 grudnia z. r. nie przyszły zupełnie do skutku.

Wilusz zapytany co do pierwszego takiego „wieczorku“ rzekomo na cele „wdów i sierót po rodakach poległych na wschodzie“, odpowiada, że zebrali ogółem wówczas około 100 kor. a nie jak zeznał w śledztwie 400.

Przew. Dlaczegóż nie sprzedawaliście panowie biletów?

Obw.: Mówiliśmy wszystkim, że program służy za bilet wstępu dla jednej osoby.

Przew.: Dlaczegóż więc nie podaliście na programach ceny wstępu.

Obw.: Wszystkim oznaczaliśmy cenę 2 kor. nie kładąc tamy dobroczynności.

Przew.: Ileżeście panowie zebrali we Lwowie?

Obw.: Około 350 koron. Do urządzenia drugiego takiego wieczorku w grudniu r. z. obwiniony ręki nie przykładał.

Przew.: Niechże nam pan teraz opowie o „raucie fiołkowym“. Postanowiliście urządzić go podobno w celu zrehabilitowania się?

Obwiniony opowiada przygotowania przedwstępne. Mimo, że sali jeszcze nie wynajęli ani też nie zadatkowali wydrukowali afisze i programy,poczem pierwsze rozlepi li na mieście, drugie zaś rozesłali po Krakowie i kraju Dochód przeznaczyli na cel Kolonii wakacyjnych młodzieży szkół średnich, oraz zakład p. Żurowskiej. Raut miał się odbyć w salach starego teatru dnia 21 kwietnia 1906 r. Pieniądze zaczęły płynąć obficie, obwiniony twier dzi jednak, że wszystkie pieniądze wydali na przygotowa nia wstępne.

Przew.: Przecież nie zapłaciliście ani za programy, ani za afisze, ani też nie zadatkowaliście sali; na cóż więc wyszła kwota kilkudziesięciu złr.?

Obw.: Wynajęliśmy lokal przy ul. Garbarskiej, zapłaciliśmy obsługę, daliśmy zadatek na afisze i programy, korespondencja i tp. pociągnęły koszta blisko 50 złr.

Przew.: Gdy wam odmówiono sali starego teatru, cóście zrobili?

Obw.: Udaliśmy się do prezesa klubu pocztowego z prośbą o wynajęcie lokalu. Prezes przyrzekł nam, że dołoży starań byśmy salę utrzymali, według tego ogłosiliśmy, że Raut odbędzie się w lokalu pocztowców.

Przew.: Prezes nic wam nie przyrzekał, a nazajutrz zawiadomiono was, że wydział uchwalił sali nie wynajmować; mimo to ogłosiliści o mającym się odbyć raucie w sali Klubu pocztowego.

Następnie zapytuje przewodniczący obwinionego w sprawie zbierania składek rzekomo na cel Tow. Szk. L.

Wilusz twierdzi, że puszki, którą wziął od Zarządu T. S. L. skobel urwał się przez zaczepienie się o klamkę wagonu, wobec czego, wysiadł w Bochni i tu kupiwszy lak, zalepił owo miejsce poczem wrócił do Podgórza. Wysiadłszy na stacii szedł trotuarem do domu i wówczas go aresztowano. Wrócił dlatego, by prosić T. S. L. o inną puszkę, tą zaś miał zamiar wraz z uzbieraną kwotą zwrócić.

W końcu przewodniczący przystępuje do sprawy zbierania składek dla rannych i głodnych pod zaborem rosyjskim, ku czemu Wilusz ułożył sobie listę, z którą on i jego spólnicy jeździli do różnych miejsc, gdzie zbie rali składki, i żeby datki wyglądały poważniej dopisywali do jednostek zera, chcąc tem zachęcić innych do większych ofiar. Dla wiarygodności napisał sobie Wilusz odpowiednie świadectwo od jakiegoś komitetu. Między innymi znajdował się także taki frazes, że komitet składa pp. Wiluszowi i Mroczkowskiemu za ich trudy „Serdecz ne Bóg zapłać“. Mroczkowskiemu, który w to oszustwo niezupełnie był wtajemniczony płacił Wilusz po 4 korony dyety.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania obw. Edwar da Murdzyńskiego. Do winy poczuwa się w części. Co do wieczorku naznaczonego na dzień 15 października z. r powiada, że wieczorek ten rzeczywiście urządzić mie li zamiar.

Przew.: Dlaczegóż urządzaliście go na cel wdów i sierót po poległych na dalekim wschodzie?

Obw.: Ponieważ w wakacje jeździłem z kółkiem mandolinistów i graliśmy na ten sam cel.

Obrońca dr. Lewicki: A czy pobieraliście wówczas dyety?

Obw.: Tak jest po 5 do 6 koron.

Przew.: Dlaczegóż nie urządziliście owego wieczorku w październiku?

Obw.: Funduszów było za mało.

Następnie zapytuje przewodniczący obwinionego na co wydał tyle pieniędzy.

Obw.: Nie byłem w domu, a nie miałem pieniędzy na utrzymanie.

Przew.: A dlaczegóż pan nie mieszkał w domu. Czy pana wydalono?

Obw.: Nie, tylko miałem ciągłe nieprzyjemności, więc postanowiłem wydalić się z domu.

Przew.: Jasnos zeznał, że gdyście się spotkali w październiku, pan wyraziłeś się do niego, że znajdujesz się obecnie „na wylewie“ co miało znaczyć, że pana z do mu wyrzucono. (Wesołość)

Przew.: Czy we Lwowie i innych miastach meldowaliście się w hotelach pod własnemi nazwiskami?

Obw.: Raz tylko meldowałem się fałszywie.

Przew. konstatuje, że w żadnym z hoteli, nie spotkano się z nazwiskami obwinionych.

Przew.: Ze Lwowa pojechaliście do Jarosławia. Tam trafiliście tak szczęśliwie, że miał się odbyć rzeczywiście wieczorek gimnazjum jarosławskiego, a wy skorzystaliście z tej okazji sprzedawaliście własne bilety.

Obwiniony zapytany, dlaczego wieczorek ogło szony w Krakowie na grudzień z. r. nie odbył się milczy.

Przew.: Prawdopodobnie z powodów niezależnych od komitetu, mianowicie wskutek rozejścia się pieniędzy, a biedne wdowy i nadal pozostały bez środków do życia. (Wesołość)

Następnie zapytuje przewodniczący obwinionego w jakim celu ogłosili „raut fiołkowy“.

Obw.: Chcieliśmy się w ten sposób zrehabilitować

Przew.: Ładna rehabilitacya! Przecież nie mieliście na to żadnych funduszów. A dlaczegóż ogłosiliście się wówczas akademikami?

Obw.: Kilku akademików obiecało nam zająć się rautem więc użyliśmy ich firmy.

Następnie zarządził przewodniczący jednogodzinną przerwę.

—*—

— **Kronika lwowska.** (Od nasz kor.) Nasza Rada miejska ma szczęście do skandalicznych i urągających wszelkim wyobrażeniom o kulturze, występów pp. radnych. Otóż na wczorajszem posiedzeniu zdarzył się znowu fakt taki, który mógłby być wesołym bardzo, gdyby... rozgrywał się w prywatnem mieszkaniu, a nie na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej w stolicy kraju. Rada stanęła mianowicie przed bardzo trudnym do rozstrzygnięcia dylematem: kto był większy: Andrzej Gołąb — czy Adam Asnyk? Andrzej Gołąb obecnie już śp. był długi szereg lat, całe ćwierć wieku radnym miasta Lwowa i wybudował jako przedsiębiorca budowlany, cały szereg kamienic, takich zwykłych klatek-mieszkalno-czynszowych, które po latach kilkunastu podpierać i łatać potrzeba, by się nie zawaliły. A Adam Asnyk — kto to był, nie wie chyba w całej Polsce lwowska Strzel nica jedynie, skoro jeden z jej członków mógł powiedzieć publicznie: „co tam Asnyk, czy jak on się tam nazywa, ja go nie znam“. Na sali zrobiła się wrzawa nie do opisania. Kulturalniejsza część Rady napiętnowała to wystąpienie, przyczem nie obeszło się bez wycieczek przeciw zmarłemu już dawno Gołąbiowi — ale ostatecznie wobec niezachwianego żadnemi argumentami stanowiska Strzelnicy nazwano ulicę, ul. A. Gołąba. Tu znowu rozpoczęła się dyskusja lingwistyczna czy drugi gi przyp. od rzeczownika Gołąb jest gołąba, czy gołębia? Zgodzono się wreszcie na ul. A. Gołębia. I oto Adam Asnyk ustąpić musiał Gołębiowi gdyż w lwowskiej Radzie miejskiej znajdują się ludzie, którzy nie wiedzą kim był Asnyk — a których powiedzenia jak to „co tam Asnyk, czy jak on się tam nazywa“ wstyd przyniosłyby radnym najmniejszego miasteczka prowincjonalnego.

— Dyr. Pawlikowski nie miał szczęścia do swoich przyjaciół czy pomocników. Ponieważ sam nie prowadził opery więc „dyrektorem“ jej był niejaki pan Grąbczewski — którego działalności skutki były fatalne przedewszystkiem dla samego p. Pawlikowskiego. Wczoraj zakończył się — jako jeden z epizodów działalności p. Grąbczewskiego — proces pny Lucji Radzimińskiej, młodej śpiewaczki z Warszawy, przeciw dyrektorowi Pawlikowskiemu, proces, w który wplątany został przez p. Grąbczewskiego. Mianowicie w październiku ubiegłego roku zaangażował p. Grąbczewski, jako dyrektor opery lwowskiej p. Radzimińską na debiut w „Halce“. Zobowiązał się przytem, że w razie powodzenia zaangażuje ją na stałe, a gdyby debiut się nie udał, to zwróci jej oraz jej matce koszta podróży. Pna Radzimińska przybyła rzeczywiście do Lwowa, ale tu oświadczył jej „dyrektor“, że musi wziąść u niego 16 lekcji ruchów scenicznych, za które to lekcje zażądał 128 K; ponieważ jednak debiutantka, uznając zbyteczność, tego rodzaju lekcji, odmówiła — p. Grąbczewski odpowiedział na to zwlekaniem debiutu z dnia na dzień. I przeczekała w ten sposób p. Radzimińska do końca sezonu, nie dopuszczona newet do próby ensamblowej. Wobec tego, że nie zaszła żadna z ewentualności przewidzianych kontraktem wniosła p. Radzimińska przeciw dyrekcji skargę o odszkodowanie w kwocie 2.500 K. Pierwsza rozprawa odbyła się 9 maja b. r. Dyrekcja broniła się tem, że skarżąca nie była przygotowaną do występu. Zaprzeczały jednak temu zeznania świadków, a sąd dla wyrobienia sobie dokładnego zdania w tej sprawie postanowił zawezwać nowych świadków i odroczył w tym celu rozprawę, która po dłuższej przerwie odbyła się przedwczo raj. Po wysłuchaniu szeregu świadków sąd zastrzegł sobie wydanie wyroku na piśmie. Panna Radzimińska utrzymała się z większą połową swej pretensji.

— Jak już podnosiłem, słabą stroną jarmarku krajowego jest część jego rozrywkowa wystawiona na pastwę pomysłowych żydków i przybłędów niemieckich. Z szeregu licznych „atrakcji“ tej części jarmarku „atrakcji“ noszących wyraźne znamiona nietylko hazardu, ale pospolitego wydrwigroszostwa, zasługuje na uwagę „słup szczęścia“. Jestto drąg wstawiony prostopadle, najeżony, powbijanymi dookoła taniemi nożami i scyzorykami. Właściciel drąga sprzedaje kółka żelazne po 2 h., a kto zarzuci kółko na jakiś przedmiot — staje się jego właścicielem. Trafić takiem kółkiem, jest prawie nie możliwe, bo noże są powbijane w ten sposób, że kółko się na nich nie zatrzyma. Przed słupem cały dzień roi się od uczniów niższych klas gimnazjalnych i uboższej publiczności wyzyskiwanej przez przybłędę... pod patronatem komitetu jarmarku krajowego.

—W dawno nie granej u nas „Nadziei“ Heiermanns'a wystąpił wczoraj dyrektor teatru krakowskiego p. Ludwik Solski. Przedstawienie odbyło się przy zapełnionej szczelnie widowni, a publiczność witała swego ulubionego artystę gorąco, nagradzając grę jego burzliwymi i niemilknącymi długo oklaskami.

P. Solski wystąpi jeszcze gościnnie cztery razy: w piątek w nowej zupełnie roli Trissotina w „Sawantkach“ Moliera, następnie w „Złotem runie“, w „Panu Jowialskim i w „Opowieści zimowej“ Szekspira.

—W sądzie odbyła się we środę rozprawa agenta Lieblicha przeciwko braciom Maurycemu i Szulimowi Wurmom, właścicielom kapeli w Londynie, a kilkunastu kamienic we Lwowie, o honorarjum w sumie 40.000 koron za wyśledzenie autora notatki w jednym z dzienników lwowskich, że Wurmowie należeli do szajki fałszerzy monety. Po wyczytaniu tej wiadomości — zarządca kamienic Wurmów, niejaki Fitter miał obiecać agentowi pol. Lieblichowi 40.000 kor. za wynalezienie autora tej notatki. Niebawem Lieblich dowiedział się, że autorem jest właściciel antykwarni Menkes, którego znów informował handlarz Hirsch. Kiedy Wurmowie wzbraniali się dać Lieblichowi przyrzeczonych mu rzekomo 40.000 koron, zaskarżył ich do sądu. Wczoraj przesłuchano szereg świadków, przeważnie agentów policyjnych. Zeznali oni, że słyszeli o hojnem honorarjum i że przedstawiali Lieblichowi, że nie może marzyć o tak wielkiej sumie.

Przesłuchany Menkes zeznał, że po pojawieniu się tej notatki w „Wieku Nowym“ zgłosił się do niego Lieblich i oświadczył mu, że mógłby zarobić 20.000 zł., gdyby mu Menkes wyjawił informatora tej wiadomości. Gdy nadto Lieblich obiecał Menkesowi 1000 kor., a w razie wygrania procesu więcej, powiedział mu Menkes, że informował go znany z „czarnej seciny“ Samuel Hirsch. W końcu zapewnił p. Menkes, że będzie sądownie dochodził tych 1000 koron.

Po przesłuchaniu szeregu dalszych świadków okazało się, że żaden z kolegów Lieblicha nie brał tej obietnicy 40.000 koron na serjo, a nawet sam Lieblich żądał za pośrednictwem trzeciej osoby (ag. Przestrzelskiego) 1000 koron.

Na tem o godzinie 7 wieczorem odroczono rozprawę do 19 września, ponieważ dwaj klasyczni świadkowie, Hirsch i Aschkenase (zastępca Wurmów) nie zjawili się wczoraj.

— Od 1 lipca wychodzić zacznie 1 i 15 każdego miesiąca „Dziennik rozporządzeń miejskich“. Wydawać go będzie biuro prezydjalne magistratu.

Również od 1 lipca wychodzić zacznie miesięcznik miejskiego biura statystycznego pt. „Lwów w cyfrach“.

Z Jaremcza piszą nam: Ruch sezonowy już się rozpoczął, a Jaremcze przybrało ożywioną postać letniego uzdrowiska, prześladowanego jak dotychczas plagą szynków i kawiarni nocnych, rozumie się żydowskich. Dotychczas były tylko wyszynki, użalali się letnicy, że wracający późną nocą podochoceni goście spać im nie pozwalali — teraz przybyła kawiarnia, tu uchodząca z konieczności za pierwszorzędną, a stojącą na równi z trzeciorzędnemi dużych miast i posiadająca wszelkie zalety

i „atrakcje“ tych wesołych wielkomiejskich przybytków zabawy. Czy założenie takiej kawiarni tu w Jaremczu przyczyni się do rozwoju letniska, to więcej jak wątpliwe i dziwić się tylko trzeba, że klub jaremczański nie poczynił kroków tam, gdzie należało, aby nie dopuścić do udzielenia koncesji na kawiarnię. Dziś już trudniej z tem walczyć, bo koncesja udzielona, pani Ohrensteinowa przywiozła do Jaremcza swe lary i penaty, a kawiarnia otwarta. Poza temi usterkami, na każdem innem polu postęp widoczny. Deptaki oczyszczone, przy ścieżkach ustawiono ławki, w rondzie ustawiono kiosk dla muzyki. Powstanie filia apteki, ruch budowlany silny, Jaremcze rośnie z dniem każdym i gdybyśmy mieli tyle sprytu do reklamy co Niemcy, byłoby ono, z powodu swego prześlicznego położenia i wspaniałego wodospadu, jednem z najwięcej uczęszczanych miejsc kąpielowych w Galicji.

— **Z Sanoka** piszą nam:

Socjaliści wyobrażali sobie, że tylko oni potrafią pracować wśród robotników tutejszej fabryki. Zmuszają wszystkich do tego, aby przymusowo przystępowali do ich organizacji, a kto temu poddać się nie chce, szykanują go na każdym kroku. Z wielkiej „przychylności“ dla żydów, którzy ich pracę tutaj popierają postanowili upodobnić się do nich i zaprowadzili obowiązkowe jarmułki jako odznakę dla „towarzyszów“. Ostatecznie brutalność swoją wobec robotników niesocjalistów doprowadzili do tego, że zmusili do ustąpienia z fabryki robotnika, ojca licznej rodziny, ktory kilka lat w fabryce pracował, za to, że nie był „ich.“ Ma się rozumieć takie postępowanie otworzyło oczy robotnikom. Zwrócili się więc do Krakowa do Polsk. Związku zawodowego katol. robotn. z prośbą, aby ich przy tym związku zorganizować.

W sobotę 16 bm. odbyło się więc pouine zebranie robotników, na które przybył z Krakowa sekretarz Związku p. Zgórniak. W przemowie swojej przedstawił on ciężką dolę robotników, wykazywał krzywdy, jakie ich spotykają oraz przedstawił zebranym, że u socjalistów pomocy nie mają co szukać. Omówił program Polsk. Związku i zachęcił do przystępowania. Obecni na sali w znacznej liczbie socjaliści z początku przerywali mówcy okrzykami, potem jednak w miarę jak przekonywujące wywody zaczęły im do przekonania trafiać, milkli i z coraz większem słuchali zajęciem. W końcu kiedy p. Z. skończył, wszyscy jednogłośnie uchwalili przystąpić do Polsk. Związku i zaraz zapisało się przeszło 100 robotników.

Pokazuje się więc, że fabryka sanocka nie należy znowu tak zupełnie do „towarzyszy“, jak to oni sobie wyobrażają i przypuszczamy, że wkrótce między robotnikami nie będzie ani jednego „czerwonego“, bo na ich krętackiej robocie z dnia na dzień coraz lepiej się poznajemy. **S.**

Ze świata.

* **Boksująca się „dama“.** W tych dniach, policjant posterunkowy przy jednym z dworców kolejowych w Londynie, zauważył spacerującą po peronie kobietę, ogromnego wzrostu, ubraną nadzwyczaj pretensjonalnie. Podejrzany wygląd owej „damy“ skłonił policjanta, że zbliżył się do niej i poprosił, aby się z dworca usunęła. „Dama“ z oburzeniem odpowiedziała, że należy do towarzystwa salonowego i wykwintnego, ale gdy ten nie zważając na to zagroził jej aresztowaniem, otrzymał silne uderzenie pięścią. Gdy po raz drugi, siłą już spróbował skrępować odważną „damę“, został przez nią powtórnym uderzeniem obalony na ziemię. Zbiegli się inni policjanci oraz tłum gapiów. Dwóch policjantów obaliła „dama“ na ziemię, innym znowu pięścią porozbijała do krwi nosy. Nareszcie siedmiu policjantom udało się wspólnemi siłami skrępować i odprowadzić „damę“ na policję. Jednakże podczas ciągłego szamotania się i wyrywania zgubiła dama swoją perukę i podarła w strzępy jedwabną suknię. Gdy ta zasłona opadła, okazało się, że ową „damą“ nie jest kto inny, jak o kolosalnej sile mężczyzna — majtek, który za swoje boksowania otrzymał już należną karę.

Bunt wojska w Rosji

Petersburg. Pet. aj. tel. podaje następ. urzędowe doniesienia z Sebastopola: D. 19 bm. pierwszy batalion artylerji fortecznej otrzymał rozkaz udania się na wartę. Inne bataliony nie dopuściły żołnierzy do wykonania rozkazu oficerów i zabrały karabiny. Batalion został przez inne wojska garnizonu rozbrojony i wysłany na północne wybrzeże. Tam wtargnęli zbuntowani żołnierze do kwatery II. batalionu, zniszczyli magazyn ,zabrali karabiny i amunicję i pociągnęli na baterję „Jaw.“, zostali jednak otoczeni i w nocy na 21 bm. internowani w kasarni baterji „Michel.“ II batalion artylerji nie brał udziału w wykroczeniach. Później zauważono że kilka dział było naładowanych i skierowanych na miasto. Wielu mieszkańców miasta w panice uciekło, wkrótce jednak nastał spokój. Nie zachodzi obawa dalszych zawikłań.

Petersburg (Tel. Wł.) Z Kaługi donoszą, że zbuntował się tam pułk zapasowej rezerwy, powołanej na ćwiczenia. Żołnierze oświadczyli, że w obecnych warunkach odbywać służby wojskowej nie mogą. W oddziałach regularnego wojska w Kałudze również daje się zauważyć wrzenie. Sprowadzono do Kaługi bataljon piechoty z Riażska.

TELEGRAMY.

(Z dnia 22 czerwca.)

Z Izby posłów.

Wiedeń. Izba posłów załatwiła grupę 4 i przystąpiła do obrad nad grupą 5.

Wiedeń. (Izba posłów.) Odczytano szereg interpelacji. Romańczuk interpeluje ministra handlu w sprawie poborów cłowych na książki ruskie ze strony rosyjskich urzędów cłowych.

Breiter interpeluje w sprawie polepszenia bytu państwowych pomocników kancelaryjnych i służby kancelaryjnej.

Straucher interpeluje w sprawie pogromów w Białymstoku, wobec których żaden naród, ani żadne kulturne państwo nie może zachować milczenia. Interpelant zapytuje, czy prezydent gabinetu nie byłby skłonnym spowodować hr. Gołuchowskiego, aby w sprawie tej poczynił energiczne przedstawienia w Petersburgu.

Z porządku dziennego nastąpiły dalsze obrady nad nowelą przemysłową.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Komisja budżetowa Izby posłów zebrała się dziś dla obrad nad prowizorjum budżetowem. Przybył także minister dr. Korytowski.

Pos. Starzyński krytykował zwyczaj 6 miesięcznych prowizorjów budżetowych. Dawniej, gdy jeszcze większość była stała, rząd domagał się tylko 3 lub 4 miesięcznych prowizorjów. Dopiero w roku ubiegłym zaczęto się domagać prowizorjów 6 miesięcznych. Pierwszy raz uchwalono to za bar. Gautscha, po którym spodziewano się uzdrowienia parlamentu. Drugi raz stało się pod wrażeniem reformy wyborczej. Mowca oświadcza, że tylko głosować będzie za 6 miesięcznem prowizorjum budżetowem, ponieważ mandaty Izby za kilka miesięcy wygasają, a rząd w pierwszem czytaniu oświadczył z naciskiem, że nie chce rządzić bez parlamentarnej kontroli ani przy pomocy § 14. W tem jest dowód, że rząd chce dopomódz parlamentowi w wykonaniu praw konstytucyjnych. Stronictwo mowcy zastrzega sobie jednak zupełnie wolną rękę wobec rządu. Następnie mówca opisuje smutne następstwa stanu bezbudżetowego i administracji finansowej, pozbawionej kontroli, jak się to okazało w sprawie budowy portów w Tryeście i w sprawie kredytów dodatkowych przy budowie kolei alpeiskiej. W końcu domaga się, aby rząd, gdy jego egzystencja na dłuższy przeciąg czasu może być uważaną za zapewnioną, wreszcie przystąpił do zaspokojenia niecierpiących zwłoki potrzeb na polu budowli wodnych, rozwoju kolejnictwa i szkół wyższych.

Hr. Palffy oświadcza, że będzie głosował za prowizorjum, atoli stronnictwo jego zachowuje stanowisko wyczekujące wobec rządu.

Pos. Stanie k oświadcza się przeciw prowizorjum; tak samo pos. Romańczuk ze względu na niezadowolenie Rusinów z powodu panujących w Galicji stosunków.

Minister skarbu Korytowski wobec podniesionych co do prowizorjum budżetowego zarzutów wskazuje na swoje oświadczenie, złożone w Izbie i ponownie zapewnia, że rząd ubolewa nad obecnym stanem rzeczy i gorliwie starać się będzie o przywrócenie normalnego parlamentarnego prawa budżetu i kontroli. Omawiając poszczególne zarzuty, zaznacza minister że płonne są obawy p. Starzyńskiego co do skrócenia niektórych kredytów z okazji restrykcyi t. zw. kredytów przenośnych. Co do regulacji rzek należy odróżnić 2 kategorye, z których pierwsze odnoszą się do ustawy z r. 1901 i mają być wykonane, co jest w toku, drugie zaś pozostają w Związku z funduszem melioracyjnym, który będzie wnet przedłożony parlamentowi. Izba się wtedy przekona, że rząd stara się życzeniom ludności jak najbardziej zadość uczynić. Minister oświadcza w końcu, na podstawie 15 letniej działalności w Galicji, wprawdzie nie na stanowisku politycznem, ale kierującem, że wywody p. Romańczuka o niesprawiedliwem traktowaniu narodu ruskiego, dla którego ma gorące serce, nie może uważać za uzasadnione.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth w odpowiedzi na zarzut p. Steina, że prezydent gabinetu jest nieobecny, stwierdza, że br. Beck musiał wziąść udział w podróży cesarza do Liberca. Minister przyznaje następnie, że sumy odszkodowania dla dotkniętych klęskami elementarnemi nie są zadowalniające, ale w tym kierunku nie ma innych środków do dyspozycji. W końcu omawia minister regulację rzek i zapewnia, że ministerstwo skarbu gorliwie się tą sprawą zajmuje.

Następnie 21 przeciw 8 głosom uchwalono prowizorjum budżetowe. Referentem dla Izby wybrano p. Skenego. Na wniosek p. Kaisera uchwalono prowizorjum budżetowe przedstawić w formie wniosku naglego na poniedziałkowem posiedzeniu Izby.

Wiedeń. Komisja budżetowa delegacji austr. przydzieliła do referatu rezolucję pos. Klofacza p. Baquehemowi, — a rezolucję p. Steina p. Dulębie, — poczem przyjęła zamknięcie rachunków, a następnie i extraordynarjum wojskowe, do którego przemawiali referent Kozłowski, dr. Bärenreitter, pos. Tollinger, Lecher, dr. Dulęba, Doberniggi Clam-Martinitz. Przyjęto też wnioski postawione w ciągu dyskusji przez p. Bärnreithera.

Nowe pogromy.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak donoszą z Kostromy do pism miejscowych, policja przygotowuje tam pogrom inteligencji. Policmajster kostremski osobiście agitował wśród przybyłych na jarmark włościan, lecz nie znalazł posłuchu. Wtedy strażnicy rzucili się na tłum i poczęli bić włościan. Wielu ludzi odniosło rany, w tem dwoje dzieci.

Duma.

Petersburg. Duma przekazała wniosek o równouprawnienie obywateli — komisji.

Lwów. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował kancelistów Antoniego Bielewicza i Stanisława Hansa w Krakowie, oficjałami kancelar., pozostawiając ich w dotychczasowych miejscach służbowych, przeniósł kancelistów Wojciecha Bicza z Wadowic do Krakowa, Ignacego Zajdę z Tuchowa do Nowego Sącza i Sebastjana Kawalca z Dobczyc do Wadowic, oraz zamianował kancelistami wojsk. rusznikarza Michała Jurczyka dla Dobczyc i podoficera rachunków Stefana Misia dla Tuchowa.

Naczelnik zamianował podoficera rachunk. w Tarnowie Antoniego Kaliszewskiego kancelistą przy I oddz. dyrekcji lasów i dóbr państw. we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończ. gimnazjalistów Józefa Cydytę i Macieja Czyrkę, praktykantami rachunk. w depart. rachunkowym lwowskiej dyrekcji poczt i telef.

Rzym. Szef sztabu jeneraln. Saletta z adjutantami odjechał do Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.



Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony, pomaga ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco przeciw wszelkiej pladze robactwa.

Nie kupować nigdy w kartonie lecz we flaszkach, gdzie wystawiono afisze »ZACHERLINU«. 1053 8

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 729 39

Maszynista

mogący się wykazać dobremi świadectwami z odbytej **kilkuletniej praktyki przy tartakach** jest potrzebny zaraz w tartaku księcia Sapiehy w Oleszycach. Swiadectwa przysyłać pod adresem: Zarząd dóbr Oleszyce. 1529 4

Parcela przy ul. Krupniczej, 114 kw. sąż. 18 m. frontu, 151 kw. m. wolny na 18 lat od podatku, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość: Julja Mehoffer, Szlak 57. 1527



„Sloo"

nieprześcignione wolne od ołowiu mleko na włosy

posiada cudow. własności że przywraca siwym włosom, ich dawną barwę; czerwone lub inne otrzymują ciemny odcień. Zabarwienie następuje nieznacznie, tak że nikt tego nawet nie zauważa, jest trwałe, nie odbarwia się nigdy nawet przy myciu głowy.

„Sloo" działa na cebulki włos. daje im potrzeb. pożywienie usuwa łupież i nadaje włosom piękny połysk. **„Sloo"** jest przez lekarzy wypróbowany i polecony wolny od ołowiu i miedzi, a zatem absolut. nie szkodliwy, jest doskonałym zarówno na głowę jak brodę i brwi. Cena fl. K. 4, 3 fl. K. 10, 6 fl. K. 18. Wysył. za za. lub poprzedn. nadesł. sumy przez generalny skład 1666 0

M. Feith Wien VI, Mariahilferstr. 45.

LÜFTINGERA

[T]ępiciel pluskiew

[P]rawnie ochroniony, działa natychmiast w przeciągu 24 godzin — nie [zo]stawia żadnej pluskwy w domu, [zab]ija natychmiast pluskwy wraz [z ja]jami, szwaby kuchenne, prusaki, karakony, robactwo u ptaków [...]. Cena brunatnego, 15 koron [d]o białego we flaszkach a 25, 80, 2·50. — Każda flaszka zao[patrz]ona całkowitym adresem fabrykanta. JOHANN LÜFTINGER, [Wien] XI, Hauptstrasse 134. — Żą[dać] tylko 1 flaszki Lüftingera w [głów]nym składzie **Józefa Hana[ck]a**, Kraków, ul. Szewska 5.

Kołdry watowe, koce na łóżka, koce i Pledy do podróży, Derki na konie

w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach poleca

BAZAR KRAJOWY

Kraków, Rynek gł., róg Brackiej, wprost odwachu.

WAŻNE

dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego w drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Zielona 7 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.
„ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN z wątrob Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu) żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 2141 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedynie główny wyrob posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych. na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 671 4

Jedynym, prawdziwym angielskim

Srodkiem Piekności

jest

Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGORKOWE

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży, młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe.

C. BALASSA's APOTHEKE

Budapest Erzsebetfalva.

Do nabycia: Reim i Spółka Kraków; — w Aptekach we Lwowie: Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker — następnie w Przemyślu w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palacych.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

STANISŁAW TOMASZEWSKI.

POD ZABOREM PRUSKIM.

Garść wspomnień z dni walki o polskość na kresach.

PRACA TA NAKŁADEM AUTORA WYSZŁA Z DRUKU I JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH PO CENIE 1 KOR. ZA EGZEMPLARZ.

Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie

kupuje

1424 6

nowy rzepak po limitowanej cenie udzielając odpowiednich zaliczek.

L. 638.

Konkurs.

Magistrat miasta Brzostek ogłasza ponownie **konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 1000 koron.**

Posada do objęcia z dniem 1 lipca 1906 r.

Termin do wnoszenia upływa z dniem 30 czerwca 1906.

Kandydaci z praktyką szpitalną mają pierwszeństwo.

Po roku nastąpić może stabilizacya.

Brzostek 14 czerwca 1906.

Burmistrz *Andrzej Tułecki.*

1522 3

Bryndza owcza:

1 Faska 5 kg. deserowej . K. 6·—
1 Faska 5 kg. ostrej . . . . K. 4·—

Masło naturalne:

1 Paczka 5 kg. deserowe . K. 10·—
1 Paczka 5 kg. kuchenne . K. 8·50
1 Faska 5 kg. smalcu wieprzowego . . . . . . K. 8·—
1 Paczka 5 kg. słoniny grubej 7·20

wysyła Dom specyałów węgierskich **KIEFER FELIKS** Kesmark, (Węgry). 1514 15

Wydział krajowy.
LW. 59614

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **dyrektora objąć się mającej w Zarząd kraju szkoły rzemiosł w zakładzie Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.**

Posada ta z którą jest połączona płaca 4600 koron rocznie i wolne mieszkanie z opałem będzie nadaną na razie prowizorycznie, po upływie pewnego czasu jednak może nastąpić stabilizacya; od chwili stabilizacyi biedz będą cztery dodatki pięcioletnie pierwsze dwa po 400 koron, dalsze dwa po 500 koron.

Bliższe określenie obowiązków tegoż Dyrektora — a w szczególności jakich jeszcze przedmiotów — oprócz kierownictwa warsztatami obowiązanym będzie udzielać — oznaczy szczegółowo instrukcya Wydziału krajowego.

Kandydaci na tę posadę mają wykazać, że ukończyli studya techniczne (dział mechaniki) i że posiadają odpowiednią dłuższą praktykę warsztatową.

Kandydaci którzyby pragnęli ażeby im lata służby dotychczasowej policzono winni to w podaniu zaznaczyć.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do Wydziału krajowego do końca lipca 1906.

Z Wydziału krajowego Księstwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 15 czerwca 1906.

Piotrowski.

1540 1

W ZAKOPANEM

Pensyonat J. Teterowej

Willa Wiktorya Chramcówki, Nr. 24

Otwarty od 1-go lipca. Ceny b. przystępne. Fortepian na miejscu, kuchnia zdrowa i obfita.

1542 10

IV. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa dostawców obuwia

dla c. i k. armii i c. k. obrony krajowej

STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANEGO Z OGRANICZ. PORĘKĄ

odbędzie się

w Krakowie, w lokalu Towarzystwa przy ul. Czarnowiejskiej l. 27, na dniu 29 czerwca 1906, o godz. 2 po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Wybór Komisyi kontrolującej.
4. Zatwierdzenie zamknięć rachunków za rok 1905.
5. Uchwalenie absolutoryum dla Dyrekcyi.
6. Wnioski członków Towarzystwa.

Kraków dnia 19 czerwca 1906.

Józef Dobrzański
Dyrektor referent.

1541 1

Władysław Pisarski

prosi o podanie adresu

Piotra Zubrzyckiego dyrektora kopalni nafty z Królestw . — Zgłoszenia Biuro ogłoszeń S..wkowska Nr. 21. 1525 3

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks Antoni Łętkowski. 343 0

Największym Ideałem

dla pań, aby posiadać płeć matową, arystokratyczną, jako oznakę prawdziwej piękności. — Żadnych **zmarszczek, wyrzutów,** ani **plam**; — skórę zdrową i czystą otrzymuje się przez używanie **Crème Simon, Pudru i Mydła Simon'a.** Należy żądać prawdziwą markę. 743 4

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. **Kopernika l.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne **KATAKUMBY**, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych

FR. MORAVUS, Brünn, Grosser Platz 6.



wyrabia i dostarcza 1246

ZEGARY WIEŻOWE

dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów, will; solidne wykonanie, jak najtaniej.

Zegary kontrolne dla stróżów

Kosztorysy bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia za doskonałe wyroby eksport.

Każdy

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawe niechaj używa

Kawy zdrowia

która zmieszana z ¼ częścią kawy ziarnistej, zadowolni nawet najwybredniejszych smakoszy.

OSOBOM wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą

Kawę zdrowia

z fabryki w Podgórzu bez dodatku ziarnistej.

1 kg. kosztuje tylko 80 ct. czyli 1 Kor. 60 hal.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować się musi oddawna znanego, leczniczego

ulubionego mydła liliowego

Bergmanna i Sp., Djeczyn n. Ł.

przedtem Bergmanna mydła liliowego (znak 2 górnicy), ażeby się pozbyć piegów i mieć płeć białą, a cerę delikatną.

Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: W Krakowie: Apt. Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, Drog. Anast. Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki. A. Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Lopoth i Sp., Gal. Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler. Hdl. mat.: R. Drobner, S. Grunstein, M. Kreisler, Reim i Spółka, St. Rożnowski. W Bochni: Drog. Jan Michnik, St. Pawłowski. W N. Sączu: Apt. M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz, Drog. T. Kwieciński, B. Zucker. W Podgórzu: Drog. L. Zarski, Apt. Lazar Friedenberg. W Rzeszowie: Apt. A. Karpiński, St. Klisiewicz, J. Kołodziejowski. W Wiśniczu: Apt. J. Brzękowski.



Do wynajęcia

na sezon letni w Myślenicach za Rabą, jest jeszcze 1 pokój z kuchenką i 1 pokoik bez kuchni. Wiadomość plac Maryacki 8 II. p.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku. Na żądanie osobne pokoje — także fortepian do użytku. 1442 10

Ulica Batorego Nr. 1, II. piętro, drzwi na lewo - główne schody.

Do sprzedania dom

drewniany o 4-ch pokojach, kuchni, śpiżarni, dużej werandy oszklonej i piwnicy oraz około dwa morgi ładnego ogrodu, wszystko w stanie najlepszym, kościół, poczta i sklep w miejscu, do kolei w Grabinach 20 minut końmi. Wiadomość: Z. Poste restante Straszęcin obok Dębicy. 150[illegible] 6

Poszukuje miejsc[illegible]

osoba młoda, Polka, posiadająca język niemiecki, jako b[illegible] lub towarzyszka osoby st[illegible] szej na stałe lub na wyja[illegible] Wiadomość: Wieliczka S. poste restante. 15[illegible]

ADMINISTRACYA

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach 20[illegible]

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r. oraz wielkim medalem złotym na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „krzemionkami" i „skałą Twardowskiego" **Kamień budowlany, brukowy i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników Podgórzu, Telefon Nr. 162.

Mieszkanie od 1-go lipca: III p. 3 pokoje przed[illegible] weranda i kuchnia. — Wiadomość ul. Krupnicza l. 9, parter, na lewo. 1356 0

Z powodu wyjazdu

meble rożne do sprzedania Ul. Krupnicza l. 10, II p. lewo. 1[illegible]

[illegible]wca i Redaktor odp[illegible]
Dr Antoni Bea[illegible]
Drukarni »Głosu Nar[illegible]
Krakowie, pod zarzą[illegible]
d. Tomaszewskiego.